Nr. 187 Kraków, Środa dnia 17 Sierpnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16—
kwartalnie „ 4—
miesięcznie „ 1·35
z odnoszeniem „ „ 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20—
kwartalnie „ 5—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Zgromadzenie w Cieszynie.

Jednocześnie kiedy we Lwowie odbywało się w dniu 14 b. m. zgromadzenie obywateli dla przyspieszenia zniesienia stanu wyjątkowego, w Cieszynie zebrali się delegaci stronnictwa chrześcijańsko-ludowego na obrady, których dzień pierwszy poświęcony był także sprawie zniesienia stanu wyjątkowego, dzień drugi zaś sprawom organizacji stronnictwa. O przebiegu tych obrad umieszczamy sprawozdanie naszego specjalnego korespondenta, zaznaczając przytem, że w najbliższym numerze naszego dziennika poświęcimy kilka uwag zarówno lwowskiemu jak i cieszyńskiemu zgromadzeniu.

Cieszyn 16 sierpnia.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

Przez dwa dni świąt odbywało się u nas w lokalu czytelni ludowej zgromadzenie delegatów stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, przybyłych ze wszystkich prawie powiatów Galicji, nad którymi stan wyjątkowy rozciągnięto, w celu przyspieszenia zniesienia tego stanu. Pociągami ze strony Bielska, Dziedzic, Wadowic i Żywca, jak również przez Bogumin przybyło 87 delegatów galicyjskich. Zważywszy, że kazano żandarmom śledzić mających zamiar udać się na zjazd do Cieszyna, a niektórym z wybierających się na ten zjazd, zagrożono nawet grzywnami i karami, jeżeli się odważą pojechać, to ilość przybyłych delegatów trzeba uważać za niezwykle dużą. W obradach oprócz galicyjskich delegatów wzięli także udział delegaci ze Śląska. Obrady trwały dnia 14 od godz. 1—6 po południu; 15 od 9 rano do 2 po południu. Policja śląska żadnych nie stawiała przeszkód i zachowała się zupełnie legalnie.

Ze względu na c. k. prokuratorję jestem zmuszony w sprawozdaniu o tych obradach opuścić wiele przemówień, gdyż ich powtórzenie mogłoby wobec panujących obecnie stosunków, narazić *Głos Narodu* na konfiskatę.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano posła Danielaka, zastępcą posła Kubika. Na sekretarzy powołał przewodniczący inżyniera Skołyszewskiego i dra Gąsienicę. Pierwszym punktem porządku dziennego była sprawa główna, dla której zgromadzenie zwołano: Sądy doraźne i stan wyjątkowy w Galicji. Referent ks. Stojałowski, przedstawił położenie kraju, w którym stan wyjątkowy zaprowadzono, wykazał dążność i cele tych, którzy ten stan wyjątkowy zaprowadzili, oraz skutki, jakie już za sobą stan wyjątkowy pociągnął i jeszcze pociągnąć może. W końcu postawił referent trzy wnioski, które poniżej podajemy.

Zabrał następnie głos poseł Cena, występując przeciw postępowaniu starosty Szczurowskiego. Przemawiali dalej: Korczyk z Jelenia, Juszkiewicz z Pilzna, poseł Kubik, który wykazywał, że państwo bez sprawiedliwości samo paść musi, dalej przemawiał delegat Węgrzyn z Krakowa i inni delegaci.

Po tych przemówieniach uchwalono ułożyć telegram do cesarza i natychmiast wysłać go do Ischl. Telegram ten brzmi:

„Najjaśniejszy Panie!

„Ludowi 33 powiatów Galicji 29 czerwca b. r. odjęto prawo konstytucyjne dlatego, że nieliczna garstka nieoświeconych, najczęściej analfabetów, na długoletni wyzysk 14-tysięcznej armji żydowskiej karczmarzy, doprowadzającej cały lud do ostatniej nędzy — szukała ratunku w nagany godnych wybrykach.

„W tych pożałowania godnych zajściach nie tknięto życia i zdrowia żydów, uszkodzono jedynie niespełna 100 karczem, ale padło około 30 trupów włościańskich od bagnetów i karabinów żandarmskich, a przeszło 3000 osadzono w więzieniach.

„Zdaje się, że to aż nazbyt dużo kary za wykroczenia, które, jak stwierdzają sądowe rozprawy, nie miały wcale cechy ukartowanego rabunku.

„Gdy jednak od dwóch miesięcy panuje w kraju najzupełniejszy spokój, co stwierdza sam wyjazd namiestnika na urlop i co stwierdzają sprawozdania urzędowe — gdy winnych już ukarano sądownie, gdy stan wyjątkowy dotkliwe straty na nasz kraj i lud sprowadza, gdy stan wyjątkowy dotknął bardzo wiele powiatów, w których zgoła żadnych zaburzeń nie było, gdy niektórzy starostowie dopuszczają się nadużyć niesłychanych, odrywając mężów od żon i od dzieci, jak to np. uczynił starosta chrzanowski z Antonim Korczykiem, lub starosta jarosławski z Leją, delegat Laskowski z kilku rodzinami z Krakowskiego wydalając je, gdy dalej przedłużenie stanu wyjątkowego i sądów doraźnych rzeczywistego serc i umysłów uspokojenia nigdy nie przyniesie, a światlejszą część ludu całkiem bezwinnie ją dotykając, tylko rozgorycza i najgorsze na wypadek zewnętrznych zawikłań skutki mieć może:

„Zgromadzeni w Cieszynie z kilkudziesięciu powiatów Galicji i Śląska delegaci — udają się niniejszem do Najjaśniejszego Pana z gorącą prośbą, aby jako sprawiedliwy monarcha, umiejący ocenić ciężar, spadający na państwo za każdą krzywdę i łzy niewinnych — polecił swojemu rządowi, aby sądy doraźne i stan wyjątkowy w Galicji natychmiast zniósł“.

Po wysłaniu tej depeszy do Ischl, uchwalono wysłać do prezydenta ministrów hr. Thuna deputację. Deputacja złożona z trzech posłów wyjedzie w tych dniach, przedstawi hr. Thunowi prawdziwy stan rzeczy w kraju i za pośrednictwem hr. Thuna będzie się starać o audjencję u cesarza.

Dalej poleciło zgromadzenie swoim posłom, „aby w Radzie państwa bezwzględnie i nieoglądając się na Koło polskie i inne sprawy, wystąpili z jak największą energją przeciw stanowi wyjątkowemu i przeciw wszystkim dawnym i obecnym nadużyciom starostów i kliki rządzącej w Galicji i na Śląsku“.

Po uchwaleniu powyższych wniosków, przystąpiono do spraw organizacyjnych stronnictwa. Sprawom tym poświęcono także drugi dzień obrad. Przy tej sposobności ks. Stojałowski próbował oczyścić się z zarzutów czynionych mu przez *Dziennik Polski* i przedstawił swoje w tej sprawie wyjaśnienia. Poseł Szajer energicznie uderzył na rząd i czynownictwo rosyjskie. Obrady zakończyły się w poniedziałek o godzinie 2-giej popołudniu.

O p. Daszyńskim.

III. W trzecim artykule czytamy w *Dzienniku Polskim* o p. Daszyńskim co następuje:

P. Daszyński zdaje się nie chce o tem wiedzieć, bo gdyby tak nie było, zeszedłby nieraz z tej swojej trybuny, tak jak radzi to czynić odważnym — między szewców, krawców, murarzy itp. i przyjrzałby się z bliska bodaj raz, jak to tam wygląda wśród towarzyszy. Możeby wówczas przecież czasem padło z jego ust jakieś słowo upamiętania, że nie tędy droga do wolności i szczęścia, że nie w tem polega pojęcie dobrego socjalisty, gdy się ktoś wyzbędzie wszelkich znamion ludzkich!

Publiczność lwowska, patrząc na pochód robotników święcących dzień 1 maja, sądzi zapewne, że te poważne tłumy z odznakami czerwonemi na piersiach, to członkowie tej partji, że to jednostki przynajmniej świadome celu tej uroczystości. W każdym z przechodniów mimowoli budzi się na widok tych tłumów w porządku przez ulice postępujących pewne zdziwienie, a z niem przekonanie, że z tą masą przecież liczyć się trzeba. A jednak tłumy te to dekoracja tylko! Członków właściwych, to znaczy tych, którzy wiedzą co to partja i jakie ona ma zadanie, nie ma nigdy więcej setki. Na czele tej setki stoi kilku zaledwie, którzy są ową nakręconą przez jednego sprężyną wszystkich szopek i awantur, któremi p. Daszyński tak się chełpi, nazywając je budzeniem się ludu. Lud ten jednak śpi, ale p. Daszyński nie śpi, bo myśli za niego i wodzi go na pasku swej ambicji jak tego potrzeba nakazuje.

Nasz tłum miejski, jak każdy, w święto lub w niedzielę nudzi się. Potrzebuje zabawy. Gdy jeszcze jest nadzieja na awanturę z policją to i tysiące wnet się znajdą, by udział wziąć w hecy. Czy ta heca jest zaaranżowana przez socjalistów, czy antysemitów, czy wreszcie narodowców, to gawiedzi zupełnie obojętne.

Tak to u nas fabrykuje się lud roboczy, a dla niego tworzy się kwestję robotniczą, ten węzeł, nad którego rozwiązaniem nie jeden z naszych socjologów naprożno sobie głowę łamie. Kwestja ta, jak ją partja robi, niczem innem nie jest, jak blagą umyślnie rzuconą w społeczeństwo, aby je zaniepokoić i wtrącić w tem większy chaos i zamęt, aby w niem dopiero polować na upatrzoną zwierzynę.

U nas jeszcze w tem znaczeniu jak w innych państwach nie ma kwestji robotniczej.

To wszystko p. Daszyński importował z Niemiec i żywcem tłomaczył z obfitej literatury socjalistycznej, niemieckiej. Wiele czasu u nas agitatorzy tracić musieli, aby przekonać czeladnika szewskiego, który we dwójkę z majstrem łata buty, że majster go wyzyskuje, że się tuczy jego potem i krwią itp., kiedy czeladnik widzi na własne oczy jak jego majster z głodu przymiera.

Są tacy, którzy nasłuchawszy się tych ustawicznych bałamuceń porzucają i ten mały zarobek, jaki dotychczas posiadali — uczęszczać poczynają na zgromadzenia i powoli przyjmują chrzest na towarzysza.

Wtedy już przepadł na zawsze, jeżeli się wcześnie nie opamiętał to już roboty nigdzie nie dostanie, rozpróżniacza się i jak za panią matką powtarza za agitatorami źle posłyszane i poprzekręcane androny — obwinia wszystkich i wszystko prócz siebie samego i swych zbawców.

Takich malkontentów kilkudziesięciu demoralizuje dalej i tą drogą wytwarza się ferment nie groźny wprawdzie, ale niezdrowy i szkodliwy.

Gdyby p. Daszyński naprawdę miał na oku dobro tych jednostek ciężko pracujących — gdyby mu chodziło o wyzwolenie mas pracujących z niewoli ekonomicznej i z ciężkiej doli, jaka im w udziale przypadła, to wówczas inaczejby postępował, inaczejby wyglądała jego partja, a przedewszystkiem niktby o p. Daszyńskim nic nie wiedział, gdyż prawdziwa i szczera zasługa zawsze w ukryciu pozostaje.

Przed wyborami mówiono robotnikom, że p. Daszyński nic dla nich zrobić nie może, bo nie jest posłem. Wybrano go posłem, myśląc, że przecież nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei, że weźmie się do jakiejś pozytywnej, sumiennej pracy dla dobra tego ludu, który go robił swym reprezentantem. Został tym posłem, dzięki pieniędzom niemieckim, wyprawił awanturę z Wolfem i cóż? Gdzie raj obiecany? Gdzie te dobrodziejstwa tylekroć przyrzekane?

Czyż nie lepiej, i więcej zyskaliby ci wszyscy, którzy potracili źródła zarobku przez wyborcze awantury i wtrącili siebie i swoje rodziny w otchłań nędzy — gdyby nie opuszczali swych warsztatów?

Do robienia czegoś dla wydziedziczonych i biednych za mało jest posiadać dużo ambicji, woli i zdolności.

Potrzeba serca przedewszystkiem pełnego miłości bezinteresownej — trzeba umieć i chcieć zapomnieć o sobie.

Artykuły p. R. Kluczenki rzuciły znowu trochę ponurego światła na smutną w swej szkodliwej społecznej działalności postać przywódcy socjalistów w Galicji. Światło to zapewne p. Daszyńskiemu nie będzie miłe: on nie lubi dróg prostych i jawnych, a wykrętną odpowiedzią, choćby z trybuny *Słowa polskiego*, chciałby dostatecznie zaspokoić swoje sumienie lub udawać, że go zaspokaja. Na szczęście jednak ludziom coraz bardziej otwierają się oczy i wśród własnych p. Daszyńskiego szeregów, coraz bardziej rośnie świadomość. A w miarę jak ona rośnie, maleje postać trybuna i kurczy się do niepoczesnych rozmiarów zaślepionego awanturnika politycznego. Kto wie, może niedługo już przyjdą

czasy, w których dla tych mas robotniczych, dla tych mas uczciwych i pracujących, a obałamuconych, nazwisko p. Daszyńskiego stanie się tylko wspomnieniem snu złego i trapiącego, po którem nastąpiło zbudzenie się do dawnej narodowej tradycji i dawnych chrześcijańskich haseł.

Oby jak najprędzej!

Z KRAJU.

Przemyśl 16 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kantyny w rękach żydowskich.

W koszarach i barakach, objętych przemyskim rejonem policyjnym, znajduje się dwanaście kantyn czyli szynkowni wojskowych, których przeznaczeniem jest, dostarczać żołnierzom tanich i zdrowych trunków, jadła, tytoniu, cygar i innych drobiazgów.

Kantyny wydzierżawia wojskowość z reguły wysłużonym i zasłużonym podoficerom, aby dać tu możność uczciwego zarobkowania. Sumiennie prowadzona kantyna jest dobrodziejstwem dla żołnierza, bo chroni go od uczęszczania do szynkowni miejskich, gdzie zazwyczaj traci grosz i zdrowie, demoralizuje się Otóż z tych 12 kantyn, 5 tylko dzierżawią Chrześcijanie, 7 natomiast żydzi, z których ani jeden właściwej kwalifikacji t. j. długoletniej nienagannej służby w szeregach wojskowych nie posiada. Dodać należy iż kantyny, pozostające w rękach żydowskich, są najintratniejszemi, gdy przypadłe Chrześcijanom do drugorzędnych należą. Jeszcze jedno znamienne, tam, gdzie Chrześcijanin w kantynie siedzi, wyrastają na tychmiast w sąsiedztwie, jak grzyby po deszczu mnogie szynkownie prywatne, które mu gości odciągają, zaś żyd kantyniarz wolny jest od tej konkurencji. Dalecy od występowania przeciw tym, którym służy prawo rozdawania dzierżaw kantyn, notujemy tylko fakt, że i tu wzięli żydzi górę, wyrugowali Chrześcijan z gałęzi przemysłu, który wymaga wiele sumienności, zadowolenia się drobnym zyskiem, jeżeli żołnierz nie ma paść ofiarą niezdrowej spekulacji. I tak wiemy, że żaden kantyniarz katolik dotąd nie wzbogacił się, owszem daje mu kantyna zaledwie utrzymanie przy znacznym nakładzie pracy; odwrotnie kilku kantyniarzy żydów dorobiło się znacznego majątku, a ci, którzy z nimi mieli styczność nie bardzo pochlebnie wyrażają się o sposobie prowadzenia przez tych panów interesu. Tych kilka uwag, z prawdą najzupełniej zgodnych, ma na celu wskazać, jak nieuzasadnionemi są ciągłe utyskiwania żydów na upośledzenie. Przeciwnie upośledzonymi są z reguły Chrześcijanie, a gdy się skarżą i domagają przynajmniej równego udziału, występuje przeciw nim natychmiast żydowstwo z zarzutem antysemityzmu. Żydzi cały prawie przemysł zagarnęli u nas, temu nikt nie zaprzeczy, niechaj przynajmniej biedne kantyny zostawią podoficerom, którzy w ciężkiej służbie sterali zdrowie.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Dnia 13 bm. policja odbyła rewizję w mieszkaniu Fr. Sułczewskiego, Sylwetra Fliszarskiego i Feliksa Stadtera, wpadłszy na ślad rozszerzania czasopism *Naprzód* i *Prawo Ludu*, którym — jak wiadomo — odebrano debit w powiatach, objętych stanem wyjątkowym. Przy rewizji znaleziono istotnie egzemplarze tych czasopism, a oprócz tego u Feliksa Stadtera skonfiskowano około 3000 egzemplarzy drukowanej w Wiedniu odezwy, skierowanej przeciwko stanowi wyjątkowemu, a podpisanej przez posła Daszyńskiego. Odezwa ta, której kilka egzemplarzy zdołano nawet rozlepić w mieście, nosi tytuł: „Do polskiego ludu pracującego w Galicji zachodniej". Sylwestra Fliszarskiego i Feliksa Stadtera policja przyaresztowała i odprowadziła do aresztów sądowych, wszystkim zaś wytoczony zostanie proces.

Wczoraj przed południem rozpoczęła się przed zwykłym trybunałem w Jaśle, któremu przewodniczy radca Jaworski rozprawa główna przeciw 27 oskarżonym częściowo o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 83 u. k., częściowo o zbrodnię kradzieży z §§. 171. 173 i 175 II. b. u. k., tudzież o występek z § 305 u. k. (pobudzanie do czynów przez ustawę zakazanych), wreszcie o przekroczenie z §§ 312 i 468 u. k.

Prokuratorja państwa, którą przy rozprawie zastępuje p. dr Stawarski, w motywach aktu oskarżenia przytacza: Już kilka dni przed zajściami w Frysztaku izraelici tamtejsi donosili komendantowi posterunku żandarmerji Wagnerowi, że chłopi mają bić żydów. Wskutek tych pogłosek wzmocniono dnia 15 czerwca b. r. posterunek żandarmerji w Frysztaku, przydzieliwszy do służby żandarmów ze Strzyżowa i Niebylca.

Dnia 16 czerwca b. r. był targ w Frysztaku. Do czuwania nad bezpieczeństwem publicznem i porządkiem podczas targu wysłano dwóch żandarmów z poleceniem pilnego baczenia, czy ludzie nie zamierzają napadu na sklepy żydowskie. Do południa targ odbywał się prawidłowo, aczkolwiek można było zauważyć, że na coś się zanosi. Około południa zawiadomiono Wagnera, że w szynku Naftalego Löwa ludzie nie chcą płacić za wypite trunki. Wagner udał się do szynku i zwrócił uwagę Löwa, aby ludzi nie drażnił, choćby nawet który nie zapłacił. Za chwilę wpadła do szynku jakaś żydóweczka z krzykiem, że się pali. Na wskazane miejsce pobiegł Wagner, a za nim tłum ludzi; okazało się jednak, że alarm był fałszywym. Był to niewątpliwie manewr żydów, aby na chwilę uwagę tłumu w inną skierować stronę. Gdy Wagner wrócił do szynku Löwa, już tłum ludzi tłukł tam laskami szkło i flaszki z trunkami. Wagner przy pomocy dwóch żandarmów opróżnił szynk Löwa, a Löw szynk i trafikę zamknął. Następnie usunął Wagner na chwilę ludzi wybijających szyby w szynkach Chany Herbachowej i Majera Ehrlicha.

Ponieważ równocześnie w innych szynkach wzmagały się niepokoje, Wagner posłał na posterunek po żandarmów. Tymczasem usiłował Piotr Gruszczyński z towarzyszami wyważyć drzwi od trafiki, które Löw zamknął, a gdy im się to nie udało, wyłamali drzwi boczne, prowadzące z sieni do trafiki i do sklepu wpadli. Rej wodził wójt z Huty gogolewskiej Jan Miras. Z okrzykiem „będziemy bić żydów, wolno bić, bo mam taki okólnik", począł rozbijać flaszki z wódką i likierami, a za nim inni tłukli i rozbijali, co im pod ręce wpadło i wyrzucali a częścią wynosili z trafiki tytoń i cygara. Szkoda wynikła z uszkodzenia rzeczy Löwa, przeważnie trunków, wynosi około 400 zlr. Löw skonstatował w trafice ubytek tytoniu i cygar wartości około 800 zlr, nie ma jednak dostatecznych podstaw do przyjęcia, iż obwinieni zabrali tytoń tej wartości. Stwierdzonem jest bowiem, że sprawcy niszczyli przedewszystkiem co im w ręce wpadło, i głównym ich zamiarem było uszkodzenie rzeczy. Okazuje się to chociaż stąd, że ci, którzy bezpośrednio sklepy napadali, wcale nic, albo bardzo niewiele z towarów zabierali, lecz niszczyli i wyrzucali wszystko przez okna, a dopiero tłum, oblegający sklepy, wyrzucone przedmioty rozchwytywał. Śledztwo wykazało, iż obwinieni zabrali tytoń i cygara wartości niewiele kwotę 25 zlr. przewyższającej.

Napad, dokonany w trafice i sklepie Löwa, był pobudką do dalszych gwałtów. Tłum zapełniający ulice tłukł wszystkie szyby w domach żydowskich. Akt oskarżenia konstatuje dalej, że wśród zamieszania ogólnego niemożliwem było stwierdzić kto szyby wybijał. Widziano tylko niektórych, stojących obecnie przed sądem. Akt oskarżenia podaje dalej, że do sklepu Chany Herbachowej wcisnął się oskarżony Jan Papuga i zażądał wódki i piwa oraz innych rzeczy grożąc, że w przeciwnym razie drzwi sklepu otworzy i wpuści tłum, który wszystko zniszczy. Groźba ta wzniecił uzasadnioną obawę Herbachowej o jej mienie. Bez wahania dała Papudze pięć flaszek piwa i dwa parasole. Tymczasem jednak tłum sklep oblegający wyłamał drzwi i wtargnął do środka.

Wójt Jan Miras, który dokonanie zniszczenia trafiki i sklepu Löwa pozostawił innym a tymczasem na własną rękę zabrał z propinacji Lejzora Künstlera kilka flaszek wódki, wartości przeszło 4 zlr., znalazł się już tutaj na czele napastników i z kołem w

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

129 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Podstoli Lasocki? — powtórzył król, szukając w pamięci.

— Ojciec owej piękności, w której się rozmiłował cześnikowicz Zbijewski. Nic pilnego, niech się stawi kiedyindziej...

Ożywił się August i śpiesznie podchwycił:

— Co zaś! Jakto nic pilnego... Właśnie, że tego rodzaju sprawy do wielce pilnych należą... Dawaj że mi podstolego... Dywersja sama mi się nastręcza, a ty chcesz mnie jej pozbawić...

— Wasza królewska mość rozkazuje go przywołać?

— Ależ oczywiście, ekscelencjo! — rzekł August niecierpliwie. — Nierozsądkiem jest omijać sposobność... Gdzież pan podstoli?

Po chwili do gabinetu wszedł Lasocki w stroju paradnym i z należną atencją monarchę przywitawszy, oczekiwał na pierwsze z jego strony słowo. August nader serdecznie go przyjął, bystrem obrzuciwszy wprzód spojrzeniem, żeby się przekonać, z kim ma do czynienia i od razu pochlebstwami szlachcica zasypał, pragnąc go sobie wstępnym bojem zjednać.

— Nie godzi się, panie podstoli — mówił tonem poufnej wymówki — stronić od mojej osoby obywatelowi, tak jak waszmość, poważnemu, którego zdanie i rada są w każdym razie i dla każdego pożądane, a tembardziej w sprawach publicznych, tak niefortunnie przez zbieg wypadków pomąconych. Wymawiam ci to po przyjacielsku, bo wedle zasług cię cenię i poważam, chociaż waszmość ufnością, zdaje się, mi nie odpłacasz. Nic zresztą dziwnego. Lekkomyślność i prywata niestworzone rzeczy mi zarzucają, a to, być może, znajduje i u waszmości wiarę, jak i u wielu równie godnych obywateli... Ale też zbliżywszy się do oczernionego, przekonałbyś się, o ile słusznemi są zarzuty. Tak, mości podstoli, źle czynicie, ty i tobie podobni, usuwając się odemnie, na wiarę podszeptów potwarczych. Cierpi przez to dobro Rzeczypospolitej, którego serdecznie i całą duszą pragnę... — Podajże mi waszmość rękę, nie bocz się, jak dotychczas i światłej, a doświadczonej rady mi nie szczędź. — Pragnę życzliwość twoją i przyjaźń zyskać najszczerzej.

Podstoli nie dał się oszołomić pięknemi słówkami; wysłuchawszy tyrady, — niemal jednym tchem wypowiedzianej, — odparł bez zbytniej uniżoności:

— Nadzwyczajny, widzę, wali się na mnie *fructus honoris onus*, to jest wielkie *pondus* waszej królewskiej mości łaski w tych słowach, które mnie *ex alto* honoru tego do najniższej *gratiarum* akcji i wszelkich skłania usług. Dziękczynienia zaś złożywszy i używając również przywileju szczerości, któren na każdem miejscu i w każdej sprawie uczciwemu obywatelowi towarzyszyć winien, to wypowiem, iż wprawdzie za wiernego syna Rzeczypospolitej się uważam i do wszelkich dla jej dobra gotów jestem poświęceń, ale też zbyt maluczkim się czuję, iżbym osobą moją mizerną, uwagę waszej królewskiej mości miał zajmować. Są godniejsi odemnie, zasłużeni znakomitemi czyny, a przeto na stanowiska odpowiednie wyniesieni; ci słusznie tron otaczają, służąc podczas waszej królewskiej mości radą, na jakąby pospolita moja głowa zdobyć się nie mogła. Pomiędzy nich się wdzierając, czyniłbym się podobnym do onej wrony, co to w pawie się pióra przystrajała i którą też koniec bardzo niefortunny spotkał... To zaś, że na osobę moją zwróciło się waszej królewskiej mości oko i że z ust monarszych słyszę o jakoby zasługach moich, w niepomierne zdumienie mnie wprowadza. Osobliwemu jakiemuś przytrafunkowi, którego odgadnąć nie jestem w stanie, to przypisuję, odpowiadając na aplauz: *non sum dignus*.

— Skromność wielka to zaleta, mój podstoli — rzekł król poważnie — ale też w skromności przesadzasz. Wspomniałeś, że jeno wyniesionym do godności wysokich przystoi stać obok tronu. Nie zgadzam się z tem. Przy tronie powinien się zgromadzać cały naród, cały naród powinien w monarsze ojca widzieć, nie ojczyma... U nas dzieje się inaczej i dla tego do ładu trafić nie możemy... Że cię dotychczas stanowisko należne zasługom, (które waszmość przez skromność zbytnią w ukryciu chcesz trzymać) omijało, — temu, panie podstoli sam winieneś pobroszę. — O wszystkiem pamiętać niepodobna — Gdybyś się był przypomniał, z pewnością uczyniłbym dla ciebie, com uczynić dawno powinien i co uczynię teraz z wszelką pewnością, bom sobie twoją osobę w pamięci zapisał...

— Niczego nie żądam, najjaśniejszy panie i powtarzam: *non sum dignus* uwagi twojej, a tembardziej łask splendoru.

— Ceremoniant z waszeci, panie podstoli, — ale to postaci rzeczy nie zmienia i od obowiązku mnie nie uwalnia. Sprawiedliwość przedewszystkiem...

Chciał coś rzec Lasocki, August jednak uprzedził go pytaniem:

— Co myślisz o sejmie, panie podstoli? Azali mniemasz, że się wobec warcholstwa i złej woli nie ostoi?

Pytanie było drażliwe, tedy Lasocki odparł wymijająco:

— Jak słyszę... z sejmu nic nie będzie i mocno nad sytuacją ubolewam...

— Płakać łzami rzewnemi nad zaślepieniem, które snać jako karę za grzechy Bóg na panów senatorów i posłów rzucił! — przerwał August.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ręku i okrzykiem „hura, bić żydów, bo taki mamy rozkaz“ wpadł do sklepu na czele siedmiu innych oskarżonych. Uzbrojeni w koły, wytłukli oni szkło i porcelanę, a co się tłuc nie dało, za okno wyrzucili. Ze sklepu nie zabierano jednak niczego, przynajmniej Herbachowa stwierdzić tego nie może. Ten sam los spotkał kilka innych sklepów żydowskich, sprawców atoli nie wyśledzono.

Kres rozruchom położyła dopiero zbrojna interwencja żandarmerji. Żandarmi zrazu rozpędzali tłumy, atoli tłumy usunięte z jednego miejsca gromadziły się w innem. Przytrzymane z zabranymi ze sklepów towarami osoby musieli żandarmi puszczać wolno, gdyż tłum występował w obronie aresztowanych i uwalniał ich z rąk żandarmów. Wobec tego żandarmi utworzyli jednę linję w poprzek ulicy i w ten sposób chcieli wyprzeć tłum z ulicy. Atoli tłum parł naprzód a żandarmi wstecz musieli się cofnąć. Wezwanie w imieniu prawa i zagrożenie użycia broni nie skutkowały; zewsząd słychać było głosy: „nie wolno bić, nie wolno strzelać“. Gdy żandarm Stefański został skaleczony w rękę kosą, a z tłumu coraz gęściej padały kamienie i kije ku żandarmom, żandarmi użyli broni.

Po pierwszych strzałach wołano „hura na żandarmów, strzelają ślepymi patronami“, dopiero, gdy spostrzeżono kilku poległych i rannych, tłum rozpierzchnął się i miasto powoli opróżniło się. Napastnik, który żandarma Stefańskiego zranił kosą w rękę, poległ od pierwszego jego strzału, reszta osób, stawiających czynny opór żandarmom, pozostała niewyśledzoną. Obwinieni, część tylko tego tłumu, co do których zdołano zebrać dowody udziału, wypierają się zarzuconych im czynów. Niektórzy tylko, jak Jan Świstak i Wincenty Popowicz, przyznają się do udziału w napadzie na sklep Löwa, a innych dziewięciu do kradzieży małej ilości tytoniu. Przedstawiony wyżej udział wszystkich oskarżonych w zaburzeniach stwierdzony jednak został zeznaniami powołanych do rozprawy świadków w liczbie 84.

Przed trybunałem stają tedy:

1 Jan Mira, wójt z Huty gogolowskiej, 2 Piotr Gruszczyński, 3 Jan Świstak, 4 Wincenty Popowicz, 5 Stanisław Szeliga i 6 Jan Kaszycki za to, że 16 czerwca b. r. napadli w Frysztaku w towarzystwie na dom Löwa i dopuścili się gwałtu na jego mieniu;

Ci sami oraz 7 Wojciech Świstak, 8 Jan Broń, 9 Jędrzej Krzywiński, 10 Marcin Boroń, 11 Wasyl Jaskółka, 12 Stanisław Dziok, 13 Tomasz Maguder, 14 Ludwik Chmura, 15 Józef Wajda, 16 Jan Boroń, 17 Franciszek Lipski, 18 Franciszka Kosiowa, 19 Anna Wiśniowska, oskarżeni są o to, że skradli w Frysztaku w tym czasie Naftalemu Löwowi, a Jan Miras także Leizerowi Künstlerowi, tudzież Tomasz Maguder Judzie Teitelbaumowi ruchomości wartości wyżej 25 złr.

Wojciech Świstak (nr. 7) odpowiadać będzie jeszcze za złośliwe wybicie szyb Szaji Kerna, a Jan Kaszycki (nr. 6) również za wybicie szyb w domu Salomona Kleinmanna i Chaima Löwa na szkodę niżej 25 złr. Jan Kaszycki będzie dodatkowo odpowiadać za pchnięcie w piersi zaprzysiężonego policjanta gminnego Piotra Skałubę, pełniącego służbę.

Wreszcie: Jan Miras, oraz 20 Marcin Antosz, 21 Klemens Węgrzyniak, 22 Szymon Grela, 23 Wojciech Rec, 24 Tomasz Nowak, 25 Jacenty Wilusz, 26 Jan Juras pociągnięci są do odpowiedzialności za to, że w towarzystwie i zbrojno na dom Chany Herbachowej napadli i na jej mieniu gwałtu się dopuścili.

Jacenty Wilusz (nr. 25) ma jeszcze odpowiadać za wybicie szyb w domu Lejba Bauma i Chaji Lary Ungerowej, na szkodę niżej 25 złr., a Jan Miras i Jan Juras (nr. 26) za okrzyki: „będziemy bić żydów, wolno bić, hura bijmy żydów“, którymi zgromadzonych w Frysztaku ludzi do czynów przez ustawę zakazanych pobudzali.

Nakoniec: 27 Jan Papuga obwiniony jest, że Chanie Herbachowej zagroził naruszeniem mienia, aby ją zmusić do wydania towarów.

Rozprawie przewodniczy radca Jaworski. Oskarża prokurator Stawarski, bronią dr Dwernicki ze Lwowa i miejscowi adwokaci dr Pawłowski i dr Baranowski. Po odczytaniu aktu oskarżenia, wnosi dr Dwernicki przekazanie sprawy trybunałowi przysięgłych, kwalifikując czyny, aktem oskarżenia objęte, jako zbrodnie rozruchu. Sąd nie przychyla się do wniosku obrony. Przystąpiono do przesłuchania oskarżonych. **Miras** wypiera się czynu, nic nie pamięta, bo był kompletnie pijany. **Gruszczyński** przyznaje się tylko, że wraz z innymi wszedł do trafiki Löwa i wyniósł stamtąd worek tytoniu, zaniósł go na pole i porzucił w życie. **Świstak** wypiera się, jakoby napadał na trafikę i cokolwiek stamtąd zabierał. **Paprowicz** oświadcza, że wszedł do trafiki, bo wszyscy szli. Wszyscy mówili, że „wyszło pozwoleństwo bić żydów przez 14 dni“. On zabrał 4 flaszki wódki, którą mu inny chłop odebrał, a przy nim tylko jedna flaszka została i z tą go żandarm spotkał.

W **Nowym Sączu** odbyła się dnia 12 sierpnia rozprawa przeciw Marcinowi Mróżkowi, włościaninowi ze Stopnic o występek z §. 283 u. k. Krótki akt oskarżenia zarzuca obwinionemu, że podczas aresztowania go za zbiegowisko przez żołnierza 56 p. p. Jana Szlagora w Limanowej stawił opór, uderzył tegoż żołnierza kijem w głowę, i że jako już eskortowany, po drodze, laską wybił szybę w jednym z domów. Oskarżonego bronił adw. Sterkowicz. Trybunał, pod przewodn. radcy Pisztka skazał Mróżka na 14 dni aresztu.

Również dnia 12 sierpnia zaczęła się, a nazajutrz skończyła rozprawa „o zaburzenia antyżydowskie“ we wsi Just.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 1. Piotr Kwiecik, 2. Jan Salamon, 3. Wojciech Orzeł, 4. Piotr Katra (lat około 60, ojciec licznej familji!), 5. Piotr Orzeł, 6. Maciej Szewczyk, 7. Marcin Salamon i 8. Wojciech Lagosz, przeważnie analfabeci, wyrobnicy, obwinieni o gwałt i kradzież.

Trybunałowi przewodniczył radca Wiśniewski. Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, że w nocy z 25 na 26 czerwca we wsi Just obok Tęgoborzy, napadli na dom, stanowiący własność Herschla Holzera, wywalili w nim drzwi i pomimo oporu domowników zabrali różne, ukryte na strychu tego domu rzeczy, jako to bekiesze, spodnie, spodnice, mąkę, ryż i t. d. Ogólna wartość tych przedmiotów około 30 złr.

Po przeprowadzeniu rozprawy winnymi gwałtu publicznego i kradzieży uznani zostali i skazani: Piotr Kwiecik na 7 miesięcy cięż. więzienia, Wojciech Orzeł na 7 miesięcy, Piotr Katza na 8 mies. i Piotr Orzeł na 6 mies. więzienia, obostrzonego postem. Jako zaś winni tylko gwałtu publicznego i jako pomocnicy skazani: Jan Salamon na 1 miesiąc, Maciej Szewczyk na 2 miesiące, Marcin Salamon na 2 miesiące i Wojciech Lagosz na 5 tygodni więzienia. Zasądzeni wyrok przyjęli i zaraz zaczęli odsiadywać karę.

Wczoraj rozpoczęła się w Nowym Sączu rozprawa o rozruchy antysemickie. Kilkuarkuszowy akt oskarżenia obwinia 11 włościan: 1) Jana Michalika, 1) Piotra Gieńca, 3) Stanisława Popardowskiego, 4) Jędrzeja Basiagę, 5) Jakóba Stasieńka, 6) Stanisława Basiagę, 7) Michała Skrzypca, 8) Marcina Stawarza, 9) Michała Mężyka, 10) Jana Górę i 11) Jana Bochenka — o to, że w nocy z 21 na 22 czerwca br. w Jamnicy, w karczmie Mojżesza Bodnera, w celu wymuszenia dawania trunków, tytoniu i chleba grozili temuż Mojżeszowi, Gitli i Eljaszowi Bodnerowi pobiciem i naruszeniem ich własności i zabrali sobie bez pozwolenia Bodnerów chleb, trunki i tytoń wartości 5 złr. Czynami temi dopuścili się zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie z §. 98 lit. b) u. k. i zbrodni kradzieży z §§. 171, 174 II b) u. k., podlegających karze z §. 178 u. k., przy zastosowaniu §. 34 u. k. Świadków wezwano trzech: Mojżesza Bodnera, Gitlę Bodnerową i Eljasza Bodnera.

Z Rzeszowa piszą: Zapadł wyrok w znanej sprawie rozruchów w Godowej. Dwunastu oskarżonych, a między nimi Izydora i Wojciecha Moskali uwolniono od wszelkiej winy. Skazano zaś: Franciszka Ziobrę na 3 miesiące, Władysława Zamorskiego na 3 miesiące, Franciszka Gorczyka na 2 miesiące, Władysława Gomółkę na 2 miesiące, Mikołaja Moskala na 3 miesiące, Macieja Wojtaszka na 3 miesiące, Izydora Klimka na 2 miesiące, Franciszka Szczygła i Franciszka Ziobrę (drugiego) na 4 miesiące, Wojciecha Pękosza na 3 miesiące więzienia ciężkiego, obostrzonego postem co dwa tygodnie, wszystkich za zbrodnię gwałtu publicznego. Antoniego Wodykę skazano na 3 tygodnie aresztu, a Władysława Rokitę na 2 tygodnie aresztu za występek z § 305 u. k. Oskarżeni wyrok przyjęli, prokurator zaś p. Jakubowski zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie od kary.

Namiestnik hr. Piniński odebrał debit pocztowy, w powiatach objętych stanem wyjątkowym, *Dzwonowi*, czasopismu wychodzącemu w Cieszynie, a wydawanemu przez ks. Stojałowskiego.

ZE ŚWIATA.

Paryż 13 sierpnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Uwolnienie Esterhazego i pani Pays.

Bardzo rzadko się zdarza, by Izba oskarżająca, wbrew uznaniu i żądaniu sędziego śledczego, a na wniosek prokuratorji państwa, uchylała dochodzenie sądowo-karne, przeciw komuś wdrożone. Ten wypadek zaszedł jednak w piątek w Paryżu. Musiał sędzia śledczy Bertulus, którego gorliwość dość dziwnie idzie w parze z interesem i dążeniami kliki Dreyfusowskiej, dość już poważnie przesadzić, skoro działalność jego, rozpoczęta przed miesiącem aresztowaniem Esterhazego i pani Pays i rewizjami domowemi, tak się stanowczo urwała. Podczas kiedy zdawało się, że cała nowa sprawa, wytoczona Esterhazemu i jego wspólniczce o „fałszerstwo depesz i dokumentów“, obraca się już tylko około pytania, czy obwinionego sądzić będzie cywilny sąd przysięgłych, czy może sąd wojenny, wczorajszy dzień przyniósł nam zupełnie inną niespodziankę. Oto Izba oskarżająca, zastanawiając się nad sprawą Esterhazego w piątek, oświadczyła się na wniosek prokuratora państwa przeciw wnioskom sędziego śledczego Bertulusa i powzięła uchwałę, polecającą powstrzymanie dochodzenia karnego przeciw majorowi Esterhazemu i pani Pays, a to z powodu braku poszlak, któreby wskazywały na karygodne przez nich dokonane czynności. Innemi słowy orzekła Izba, że materjał zebrany przez Bertulusa nie przedstawia dosyć wskazówek na to, by zeń kuć oskarżenie przeciw majorowi o fałszerstwa i wogóle o to wszystko, o co go obwiniano. Równocześnie poleciła Izba tą samą uchwałą **natychmiastowe uwolnienie** obojga aresztowanych, które też późnym wieczorem, po dokonaniu formalności, zostało w czyn wprowadzone. Esterhazy i pani Pays są tedy już wolni.

Ta uchwała Izby oskarżającej jest niemałą klęską Bertulusa, tak jak jest niezawodnie poważną dekonfiturą syndykatu Dreyfusowego, któremu zdawało się, że z rewelacyj Chrystjana Esterhazego ukuje nową dla siebie broń. Izba radna nie tak łatwo ulega „sensacjom“, jak tego chciałyby żydowskie pisma i Dreyfusowska klika. Dowiodła tego już uchwała Izby, odnosząca się do podpułkownika Paty du Clam; piątkowa uchwała, uwalniająca Esterhazego, stoi z tamtą w pewnym logicznym związku. Nie trzeba chyba wskazywać, jak słusznem jest to, że się Izba nie oparła na pokątnych prywatnych doniesieniach i to takiego człowieka, jak szanowny pan Chrystjan Esterhazy; wśród tego prawdziwego piekła intryg, jakie knuje nieustannie klika zdrajcy z wyspy Djabelskiej, nikt nie byłby zaprawdę pewny dnia ani godziny.

Uchwała Izby oskarżającej, dotycząca Esterhazego i pani Pays, jest z natury swojej nienaruszalną, skoro nastąpiła „dla braku poszlak“, a dotyczyła kwestji dalszego prowadzenia sprawy. Kompetencja takiego orzeczenia przypada stanowczo tylko Izbie oskarżającej, której też głos jest w takim wypadku ostatecznym. Prócz tego, materjał, na jakim się w takich razach opiera Izba, materjał zebrany w aktach śledczych, jest ochroniony tajemnicą urzędową, tak, że strony nie mogłyby się nim posługiwać dla ewentualnych odwołań. Na nic się tedy prawdopodobnie nie przydadzą kroki, jakie przeciwnicy Esterhazego mogliby podjąć, a nawet już podjęli przeciw piątkowej uchwale. Tak np. już w piątek wieczorem wniósł Picquart zażalenie przeciw uchwale Izby, podnosząc przedewszystkiem, iż przed tą uchwałą nie doręczono stronom postanowień sędziego Bertulusa. Picquart żąda dalej zachowania wszystkich znalezionych u Esterhazego i pani Pays dokumentów, a to „na wypadek, gdyby uchwała Izby miała być unieważniona“.

Dla całości sprawy Dreyfusa piątkowe orzeczenie Izby oskarżającej ma doniosłe znaczenie, gdyż usuwa z rąk kliki deportowanego żyda wynik jej ostatniej intrygi, usuwając znowu na bok Esterhazego, którego owa klika wstawić chce koniecznie w miejsce żydowskiego ekskapitana. Śmiałe zachowanie się Izby, tak względem Paty de Clama po rewelacjach Chrystyana Esterhazego, jak i względem majora Esterhazego do akcji Bertulusa jest z pewnością sympatycznie widziane w całym narodzie francuskim, bo powstrzymuje zabagnianie intrygami prostego przebiegu sprawy.

W działaniu swojem chwyta się Picquart wszystkich środków, jakie tylko wymyślić można. Z odwołaniami od uchwał zwrócił się do trybunału kasacyjnego, choć jest prawie pewne, że ten nie może się wogóle zajmować takiemi sprawami. Dzisiaj wniósł Picquart przeciw uwolnieniu Esterhazego formalny rekurs.

Zdaje się, że jest to ze strony Picquarta robienie *bonne mine au mauvais jeu*. Niektóre dzienniki z uchwały Izby oskarżającej zgoła inne wyciągają konsekwencje. I tak np. *Libre Parole* żąda wytoczenia śledztwa dyscyplinarnego przeciw Bertulusowi.

K. W.

Drobne wiadomości.

Konkursy. Urząd loteryjny we Lwowie ogłasza konkurs na kolekturę loterji lwowskiej, wiedeńskiej i berneńskiej w Złoczowie. Dochód z prowizji tej kolektury wynosił w latach 1895 do 1897 przeciętnie po 603 złr. rocznie. Termin wnoszenia ofert do 2 września br. — Magistrat w Sanoku rozpisuje konkurs na posadę inspektora policji z płacą 500 złr., a od 1 styczna 1899 r. z płacą 650 złr., mieszkaniem i opałem. Termin do 15 września br.

KRONIKA.

Kraków dnia 17 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Anastazego biskupa i Mirona męczennika; jutro Heleny cesarzowej i Agapita męczennika.

Kalendarz myśliwski. Od połowy sierpnia wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, głuszce, cietrzewie, jarząbki.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 34, zachód przypada o godzinie 6 minut 53, długość dnia godzin 14 minut 19

Stan powietrza. Dnia 17-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 746,0, termometr + 16·6 C., wilgotność 92 %, wiatr wschodni, 10.

JE. p. namiestnik hr. Leon Piniński przejechał dziś rano przez Kraków do Lwowa.

Rocznica urodzin cesarza przypada w tym roku we czwartek dnia 18 b. m. W wilję tj. dziś w Rynku głównym w Krakowie o godzinie 8 wieczorem zbiorą się przed główną wartą wszystkie orkiestry wojskowe i odegrają hymn ludowy, poczem rozejdą się po mieście z muzyką. Nazajutrz rano o godzinie 6 orkiestry wojskowe odegrają pobudkę, poczem nastąpi wymarsz całej załogi tutejszej na Błonia krakowskie, gdzie o godz. 8 rano pod ustawionym namiotem odprawioną zostanie Msza św. polowa, podczas której przy czytaniu Ewangelji św. tutejsza piechota i artylerja dawać będą salwy karabinowe i armatnie. Po wysłuchaniu Mszy św. nastąpi defilada całej załogi przed głównokomenderującym JE. jenerałem Alborim.

Z powodu restauracji katedry na Wawelu, nabożeństwo, co roku odprawiane w rocznicę urodzin cesarskich, w którem biorą udział władze rządowe i autonomiczne, nie odbędzie się w katedrze, lecz odprawione zostanie w tym roku w kościele Najśw. Marji Panny o godz. 9 rano.

Służba w urzędach politycznych w Galicji. Minister spraw wewnętrznych, celem zapewnienia służbie politycznej w Galicji napływu nowych sił, w reskrypcie do namiestnictwa lwowskiego zezwolił na przyjmowanie do tej służby — aż do dalszego zarządzenia — słuchaczy prawa, którzy wykażą się świadectwami z dwóch, z pomyślnym skutkiem złożonych egzaminów państwowych prawno-historycznego i sądowego, oraz zobowiążą się złożyć trzeci egzamin w przeciągu pół roku, który to termin ewentualnie przedłużony być może.

Losowanie III kadencji sędziów przysięgłych na rok bieżący, odbyło się wczoraj o godzinie 5 po południu w prezydjum sądu krajowego pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego karnego, radcy sądu krajowego wyższego dra Juljana Morelowskiego, radców sądu krajowego pp. Osadzińskiego i Ferensa, prokuratora państwa, radcy sądu krajowego wyższego dra Wedkiewicza; delegata Izby adwokackiej, adwokata krajowego dra Wędrychowskiego i protokolanta p. Lewandowskiego.

I. Przysięgli główni: 1) Bocheński Antoni, urz. Tow. Ubezpieczeń, 2) Dębski Antoni, właść. dóbr Czulice, 3) Dutkiewicz Marceli, dyrektor browaru Tenczynek, 4) Eile Filip, właść. real., 5) Gableńz Wiktor, urzęd. Tow. Ubezp., 6) dr Gross Adolf, adwokat krajowy, 7) Goldmann Józef, właść. materjałów budowlanych, 8) dr Horowitz Maurycy, adwokat krajowy, 9) Hochberger Izydor, właść. ajencji handlowej, 10) Kostecki Władysław, urzęd. Tow. Ubezpieczeń, 11) Kozłowski Zdzisław, właść. realności Półwsie Zwierzyniec, 12) Konopka Tadeusz, właść. dóbr Tomaszowice, 13) Kluba Jan, właść. realności Półwsie Zwierzyniec, 14) Kałuski Stefan, właść. dóbr Zegartowice, 15) Liebling Maurycy, właściciel składu drzewa, 16) Lord Feliks, właść. składu drzewa, 17) Lustgarten Wilhelm, wł. real., 18) Łuczko Karol, wł. apteki Podgórze, 19) Petrucha Szymon, właść. real., 20) Rimler Henryk właść. składu parasoli, 21) Stachiewicz Piotr, właść. real. i artysta malarz 22) Szpakowski Witalis, właść. realn., 23) Stachowicz Wojciech, wł. realności i krawiec, 24) Steibelt Adolf urzędnik Tow. Ubezp., 25) Szip Piotr, bronzownik, 26) Szyszkiewicz Andrzej, urzęd. Tow. Ubezp., 27) Sulikowski Aleksander, zegarmistrz, 28) Timer Piotr, właść. real., 29) Tomkiewicz Henryk, właść. real., 30) Turliński Ferdynand, właść. restauracji, 31) Ularski Ksawery, urzęd. Kasy Oszczędności m. Krakowa, 32) Wierzbieniec Konstanty, właść. dóbr Cerekiew, 33) Włodek Zdzisław, właść. dóbr Chrostawa, 34) Zoboth Franciszek, właść. droguerji, 35) Zadencki Józef, właść. realn. w Podgórzu, 36) Żeleński Władysław, właść. dóbr Pogorzyce.

II. Przysięgli zastępcy: 1) Dąbrowski Klemens, wł. real., 2) Dutkiewicz Wojciech, masarz; 3) Lisowski Karol, wł. handlu słoniny; 4) Makowski Stanisław, wł. restauracji; 5) Messer Samuel, właściciel składu obuwia; 6) Panczakiewicz Aleksander, stolarz; 7) Sadowski Jan, właść. kawiarni; 8) Zydroń Wojciech, rzeźnik i 9) Zbroja Feliks, obyw. Krowodrzy.

Z sądu. Przed trybunałem sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza, toczyła się w poniedziałek rozprawa tajna przeciw Andrzejowi Dymoniowi, maszyniście kolejowemu, a odsiadującemu 2-letnie więzienie za zbrodnię oszczerstwa i obrazę religji, obecnie oskarżonego o zbrodnię obrazy majestatu z § 63 i zbrodnię obrazy religji z § 122 a. i d. u. k. popełnione w zakładzie karnym na Wiśniczu. Dymoń zarzuty odpierał w przeszło półgodzinnem przemówieniu, przedstawiając siebie jako ofiarę intryg współwięźniów pracujących razem z nim w kancelarji. Do rozprawy powołano z zakładu karnego kilku więźniów „porządnych“ jak się sami mienią. Między tymi: Wojciecha Czekaja, skazanego na 5 lat Wiśnicza; Czesława Pietruszewskiego, farmaceutę, odsiadującego już 17 lat za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, także bardzo wymownego. Pietruszewski twierdzi, że został skazany niewinnie. Dalej powołano Jana Grucę, byłego egzekutora podatkowego, odbywającego karę za sprzeniewierzenie 4.000 złr., Antoniego Olechowskiego, 22 lat liczącego, odsiadującego więzienie za zabójstwo, wreszcie Jana Schindlera, kucharza ze Śląska (kradzież 7.000 złr., odsiaduje 7 lat więzienia) i Walentego Mentla, szewca, odsiadującego 5 lat za zbrodnię oszustwa i jeszcze dwóch innych, reprezentujących razem przeszło 60 lat ciężkiego więzienia, oraz pięciu dozorców więzienia wyższej szarży. Oskarżony na świadka odwodowego powołał także Aleksandra Kłosowskiego, ten atoli wymówił się chorobą od zaszczytu oglądania sali rozpraw u św. Michała w Krakowie. Wszyscy więźniowie świadczą na niekorzyść Dymonia w kierunku zarzuconych mu zbrodni, on zaś wszystkich nazywa kłamcami i intrygantami. Dozorcy świadczą, że Dymoń jest denuncjantem na wszystkich, czego on sam składa dowody przed trybunałem, wskazując że ten tytoń pali, ten kawę przechowuje, tamten posiada scyzoryk w poduszce zaszyty i t. p. Obwiniony przedstawia siebie za uosobienie pobożności. Świadkowie atoli malują go w jak najczarniejszych barwach. Dozorcy i nadzorca p. Maciej Dobija o zachowaniu się Dymonia w więzieniu dają świadectwo pochlebne. Rozprawa przeciągnęła się późno w noc, gdyż Dymoń zdumiewającą wymową starał się bronić od zarzuconych mu zbrodni.

Trybunał po przemówieniu prokuratora i obrońcy oraz po przeszło półgodzinnej naradzie, uznał Andrzeja Dymonia winnym obu zarzuconych mu zbrodni i wymierzył mu karę dwuletniego ciężkiego więzienia obostrzonego postem co miesiąc. Dymoń oświadczył, że wnosi zażalenie nieważności.

Z Dyrekcji kolei otrzymujemy następujące pismo: W celu zapobieżenia alarmującym, a niezgodnym z prawdą pogłoskom, uprasza podpisana dyrekcja kolei państwowych o bezpłatne umieszczenie następującej wiadomości w kronice Szanownego pisma: Z powodów dotychczas niewyjaśnionych wypadł w nocy z 13 na 14 sierpnia b. r., na szlaku kolei dwutorowej pomiędzy Podłężem a Bierzanowem, przy pociągu towarowym nr 82, kawał bocznej ściany otwartego wozu; a skutkiem tego wysypała się po drodze treść ładugi klocowego drzewa.

Kilka z tych klocków upadło na szyny toru obok bieżącego, a gdy w parę minut później przejeżdżał po tymże torze osobowy pociąg nr 11, wychodzący z Krakowa o godz. 10 min. 55 w nocy, kloce dostały się pod maszynę, uszkodziły takową i pociąg rzeczony tą samą maszyną już dalej jechać nie mógł.

Po zarekwirowaniu maszyny pomocniczej, pociąg osobowy cofnięto napowrot do Bierzanowa, zrewidowano całą przestrzeń, na której prawdopodobnie mogło więcej klocków pospadać i dopiero po zapewnieniu się, że z tego powodu żadne już dalsze nie może grozić niebezpieczeństwo, wyprawiono pociąg osobowy w dalszą podróż. Wypadek ten i usunięcie powstałych przeszkód spowodował przeszło trzygodzinne spóźnienie pociągu osobowego, ale zresztą ani maszyna, ani wozy się nie wykoleiły, nikt też z podróżnych i ze służby kolejowej nie odniósł najmniejszego skaleczenia lub jakiegokolwiek obrażenia ciała.

Wieniec laurowy uplótł *Djabeł* — Bismarkowi i składa na jego grobie, jako ostatni od siebie upominek. Na każdym listku tego wieńca (a jest ich spora ilość), wypisano jakiś znamienny czyn byłego wielkorządcy Niemiec — naturalnie, czyn ze względu na etykę ujemny, a ze względu na nasz naród, srodze niegodziwy. Druga rycina w tymże numerze *Djabła* w pomyśle znakomita, przedstawia kompas leżący na mapie Europy. Na końcu magnesowej igły, w kierunku północnym, siedzi poseł ks. Stojałowski, na drugim zaś końcu grawitującym ku Szwajcarji siedzi poseł Daszyński. Odpowiedni podpis humorystyczny objaśnia znaczenie tej ryciny. W artykule „Dumanie p. Walentego“ napisanym bardzo dowcipnie, czyni autor porównanie między Murawiewem (wieszatelem) a Bismarkiem legalissimusem drakońskim i nicuje sławetny „list Wielopolskiego do Bismarka“ w sposób satyryczny. Mnóstwo udatnych wierszy okolicznościowych i słynny monolog „Wicka Socjalika“ uzupełniają bardzo urozmaicony ostatni numer *Djabła*.

Wymowna prośba. Z miasta piszą do nas: Mieszkańcy ulicy Lubicz zanoszą błagalną prośbę do świetnego zarządu miasta, aby raczył nakazać zamiatanie w podkopie kolejowym. Od 3 tygodni podkop nie był zamiatany i tumany kurzu zasypują oczy przechodniów.

Oszust. Oficjał policji p. Horak przyaresztował w sobotę Jakuba Gutmanna z Wieliczki, magazyniera furażu w Rakowicach. Gutmann, jako magazynier p. Zangena, dopuszczał się oszustwa przez wpisywanie fałszywych cyfr w księdze odbioru, oczywiście w porozumieniu z odbiorcami siana i słomy. Z 5 porcyj siana robił 105 porcyj ze 150 porcyj 450 i t. d., tak, że ogólna waga przenosi 700 cetn. metr., wartości przeszło 1.000 złr., nie licząc wartości słomy. Oszusta osadzono w aresztach policyjnych „pod telegrafem“, skąd przeniesie się do św. Michała.

U prof. Wicherkiewicza spełniono wczoraj w mieszkaniu kradzież.

Policja przyaresztowała Teresę Filas, która dzieciom kradła kolczyki z uszów.

Próba jazdy. Pan Marjan August Potocki, nie wnuk hetmanów, ale zatrudniony w miejskiej kasie dla chorych, jako farmaceuta, rozmyślił wypróbować rower, należący do kasy chorych. Potocki wsiadłszy na żelaznego rumaka, tak się na nim rozpędził, że się znalazł niechcący po drugiej stronie granicy, skąd już nie powrócił, bo go objeszczyki przez granicę nie puścili.

Zegarek srebrny, damski, z łańcuszkiem i duży portfel z dokumentami jest do odebrania w ekspozyturze policji w Podgórzu.

Fundacja. Celem uczczenia 50-letniego jubileuszu rządów cesarza, złożyła na ręce prezydenta m. Lwowa osoba, która za życia wymienioną być nie chce, 1000 złr. na dwie fundacje wieczyste, każda po 500 złr. Jedna z tych fundacyj ma być dla korpusu miejskiej straży ogniowej, druga dla miejskiej kapeli „Harmonja“.

Memorandum do cesarza. *Hałyczanin* donosi, że dnia 11 sierpnia br. ruski krajowy komitet wyborczy wysłał do cesarza, w imieniu ruskiej ludności Galicji, memorandum i prośbę. W dokumencie tym przedstawione jest narodowe i polityczne położenie Rusinów w Galicji, a nadto wyrażona prośba o „najwyższą opiekę i obronę przed panującą w Galicji partją“. Kopje „memorandum“ wysłano dnia 12 sierpnia do prezydenta ministrów hr. Thuna. Do „memorandum“ dołączono 47 arkuszy z podpisami „reprezentantów“ Rusinów w 47 powiatach Galicji, a nadto 3 arkusze z podpisami „reprezentantów“ Lwowa tudzież stowarzyszeń politycznych „Ruska Rada“ i „Narodna Rada“.

Tyfus plamisty. Siedm wypadków tej strasznej choroby stwierdzono we Lwowie do dnia 11 bieżącego miesiąca. Ulica Słoneczna, św. Marcina, Kleparowska i plac Strzelecki zostały tą chorobą nawiedzone, z tych pierwsza z wymienionych, aż 4-ma wypadkami.

Nowe kółka rolnicze zawiązano w Frysztaku pow. strzyżowski, w Paczółtowicach pow. chrzanowski, w Czyszkach pow. samborski, w Myczkowcach pow. Lisko, w Cieszynie pow. strzyżowski, w Strzyżowie pow. wadowicki. Razem jest dotychczas kółek rolniczych 1.335.

Nowe posterunki żandarmerji zaprowadzono w Niedzwiedziu pow. Limanowa, w Wliniowej pow. Strzyżów i Olejowie pow. Złoczów.

Kolej Chabówka-Zakopane. Namiestnictwo podaje do powszechnej wiadomości, że zarządzona wskutek rozporządzenia ministerstwa kolei żelaznych komisja obchodowa wraz z rozprawą ekspropryacyjną dla projektowanych waryant na przestrzeni od klm. 1.5 do klm. 22 2/3 linji kolei Chabówka Zakopane odbędzie się dnia 15 września 1898 rano w Chabówce, po południu w Rokicinach, 16 września rano w Rabie wyżnej, 17 września po południu w Sieniawie, 19 września rano w Sieniawie i w Klikuszowy, po południu w Lasku, 20 września rano w Lasku, po południu w Nowym Targu. Wykazy gruntów, które mają być zajęte, wraz z planami wyłożone będą we właściwych urzędach gminnych i w kancelarjach przełożonych obszarów dworskich przez 14 dni do przejrzenia dla ogółu. Zarzuty przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu można wnieść w ciągu powyższych 14 dni na ręce starostwa w Nowym Targu, względnie w Myślenicach lub przy komisji na miejscu. Zarzuty spóźnione nie będą uwzględnione.

O skandalicznem zajściu w Krynicy donoszą co następuje: Wielki niepokoj wywołał wśród tutejszej publiczności zdrojowej brutalny napad funkcjonarjusza gminnego w Krynicy i naczelnika ochotniczej straży ogniowej Pietruszewicza na towarzystwo, złożone z trzech pań i słuchacza praw p. E. Rzecz miała się, jak następuje: Z domu zdrojowego wracały o 11 w nocy do domu żona lekarza zdrojowego, żona lekarza z Nowego Sącza i nauczycielka z Krakowa, w towarzystwie akademika p. E. Na deptaku spostrzegły panie idącego za niemi umundurowanego naczelnika straży ogniowej z jednym strażakiem, któ-

izy zawezwali towarzystwo, by gł śno nie śmiano się, ani rozprawiano.

M mo, że towarzystwo do tego aczkolwiek bezprawnego żądania zastosowało się, podochocony funkcjonarjusz gminy za łazienkami oświadczył p. E., że tutaj na terytorjum gminnem aresztuje go, a na zapytanie z jakiego tytułu i jakiem prawem naczelnik straży ogniowej śmie kogoś aresztować, odpowiedział szorstko, obrażając całe towarzystwo. P. E. zwrócił jego uwagę, że jest akademikiem i jeśli zasłużył na aresztowanie, to do odprowadzeniu do domu pań, służyć będzie. Nie wystarczyło to awanturniczemu pisarzowi gminnemu, który samodzielnie sobie funkcje policyjne przywłaszczył i najobelżywszymi wyrazami, jak „bydlę“, obrzucał p. E., a gdy tenże należytą mu odprawę dać zamierzał, wyciągnął Pietruszewicz szablę.

P. E.. silnie zbudowany mężczyzna, bronił się, jak mógł, gdy w tem, prawdopodobnie na jakiś znak naczelnika, wypadło z sąsiedniego szynku kilkanaście indywiduów wątpliwej kondnity i strażaków i rozpoczęła się bitka. Sytuacja pań była zaprawdę rozpaczliwa. Zgraja z zaciekłością na wezwanie naczelnika szarpała ze wszech stron p. E, okładając go kijami, a przerażone panie bezradnie biegały, wołając o pomoc. Szczęśliwym trafem udało się jednej z pań spostrzedz komisarza rządowego, który niebezpiecznego naczelnika przez dwu policjantów ponoś do aresztu gminnego odstawić kazał, mimo jego oporu. Powszechnie tu poważany komisarz rządowy natychmiast ścisłe dochodzenie wdrożył i urzędownie zrobił doniesienie karne przeciw winnemu.

Szpieg, rzekomo rosyjski — pisze *Echo przemyskie* — którego schwytano w Jarosławiu, (o czem i myśmy donosili) gdy szkicował położenie jednego z obozów barakowych, pozostaje dotąd w areszcie śledczym. Swojego czasu służył on przy trenie austrjackim i został dla braku zdrowia w randze wachmistrza kadeta od dalszej służby uwolniony. Wtedy udał się do Rosji, gdzie przeszedł na prawosławie i otrzymał posadę przy kolei. Matka jego jest nauczycielką przy jednej ze szkół ludowych w Wiedniu. Tymi dniami przybyła do Przemyśla, aby starać się o uwolnienie syna, o którym mniema, że jest niewinny.

Zbrodnia w Przemyślanach. Z Lwowa telegrafują do nas, że wiadomość o przytrzymaniu trzech żydów, z Mayerem na czele, jako rzekomych sprawców morderstwa w Przemyślanach, okazała się mylną. Są silne poszlaki na innego żyda.

Bójka w karczmie. Z Janowa donoszą: W nocy z dnia 13 na 14 b. m. przyszło jedenastu chłopów o godzinie 10 wieczorem do karczmy Pereza Rotha w Janelny. Zażądali wódki, a szynkarz im dał. Zapłacili i zażądali jeszcze więcej, ale Roth — rzekomo z obawy, aby się nie popili i burd nie robili — odmówił. Wtedy zaczęli tłuc, co się nawinęło. Żandarmerja tutejsza zawiadomiona o wypadku, przyaresztowała czterech awanturników, siedmiu uciekło.

Morderstwo. W Saiatynie w nocy z piątku na sobotę zamordowany został śpiący w swej szopie Michał Grzybowski, liczący lat 28. Mordercą był — jak wykazało śledztwo — ojciec zamordowanego.

Znowu niezamknięta rampa!!! Pociąg osobowy idący z Suczawy do Lwowa najechał onegdaj między stacjami Bołszowce a Bursztynem, na wóz naładowany gontami, który z powodu niezamkniętej rampy wjechał na tor. Wóz został pogruchotany, woźnica i konie wyszli cało z niebezpieczeństwa.

Na zgromadzeniu w Cieszynie, o którem spra wozdanie podajemy we wstępnym artykule naszego dziennika, uchwalono także wybrać naczelną radę chrześcijańsko-ludową ze 100 członków złożoną. Rada cała podzielona ma być na grupy okręgowe, ciałem zaś kierowniczem będzie wydział złożony z 15 członków. Zgromadzenie przyjęło nadto, jak donoszą, na własność stronnictwa, gazety *Wieniec* i *Pszczółkę* nadto drukarnię, która będzie przeniesiona z Cieszyna do Cieszyna. Wybrano także radę nadzorczą, która ma czuwać nad tym majątkiem stronnictwa. Uchwalono zakupić w Cieszynie dom na własność stronnictwa. W domu tym mieścić się będzie redakcja, administracja i drukarnia *Wieńca* i *Pszczółki*.

Barbarzyństwo. Z Brzezinki pod Bytomiem wydalono 32 robotników galicyjskich, przybyłych tamże na robotę. Odstawiono ich do granicy pod eskortą policjanta i żandarmów pruskich.

Tak to bywa. Z Stendal w Niemczech donoszą, że mąż zaufania socjalno-demokratycznego stronnictwa, stolarz Döbelin, uciekł wraz ze swoją rodziną, roztrwoniwszy fundusze stowarzyszenia cieśli i traczy, którego był kasjerem i prezesem. „Towarzysz“ Döbelin kierował ostatnim strejkiem stolarzy, zarówno jak i agitacją przy ostatnich wyborach do Rady państwa. Pozostawił on także w nieporządku rachunki funduszu partyjnego robotniczego. Döbelin jest już czwartym z rzędu kasjerem towarzystwem stowarzyszenia cieśli, który daje drapaka.

Plotki o Paderewskim. Dzienniki angielskie podały w tych dniach wiadomość, że Ignacy Paderewski stracił władzę we dwóch palcach, co uniemożliwiło artyście występy publiczne. Oczywiście wiadomość sprawiła silne wrażenie w świecie artystycznym. Wiadomości te okazały się pospolitemi plotkami, jak o tem ogłasza firma Erarda.

Jeszcze katastrofa kolejowa! Ale już we Francji. Donoszą z Lisieux, że w dniu 14 sierpnia nastąpiło na tamtejszej stacji wykolejenie się pociągu idącego z Paryża. Siedem osób zabitych, 41 rannych. Wykolejenie nastąpiło wskutek złego stanu drogi żelaznej, którą naprawiać rozpoczęto. Szyny były bardzo rozluźnione i nadwerężone. Pociąg powinien był przestrzeń tę przejeżdżać z mniejszą chyżością, maszynista jednak na to nie zważał i za szybko jechał. Prezydent Faure wyjechał z Paryża, aby naocznie stwierdzić rozmiary katastrofy i odwiedzić ranione osoby. Również przybył na miejsce wypadku minister robót publicznych.

Śmiertelny pojedynek. Z Preszburga donoszą, że w niedzielę w „Auparku“, niedaleko klubu wioślarzy przyszło do nieporozumienia między wojskowym urzędnikiem rachunkowym Juljuszem Augusticem z Wiednia a nadporucznikiem 72 pułku piechoty Wasiliusem Kalbasą, które skończyło się niemiłą bójką uliczną. Onegdaj przedpołudniem o godzinie $8^1/_2$ nastąpił między nimi pojedynek w szkole wojskowej pod najsurowszymi warunkami. Kalbasa po pierwszym strzale w arterję szyi padł na miejscu trupem. Pistolet Kalbasy nie wystrzelił. Przyczyną nieporozumienia miało być, że oficer zabity w pojedynku napastował od dłuższego czasu żonę swego przeciwnika. Ten ostatni dopiero teraz się o tem dowiedział i zmusił nadporucznika do pojedynku.

Nadporucznik Kalbasa miał lat 28 i w czasie zrobienia pierwszej znajomości z żoną oficjała Augustica był od 43 pułku z Temeszwaru do jeneralnego sztabu w Wiedniu przydzielony. Dopiero z początkiem tego roku przeniesiono go do 72 pułku piechoty.

Niezwykła operacja. W pewnej fabryce machin w Helsingör trafił odskakujący kawałek żelaza jednego z robotników w oko i wbił się tak głęboko, że lekarzowi niepodobna go było wyciągnąć! Posłano do Kopenhagi po kotwicę okrętową i, zawiesiwszy ją zapomocą elektryczności na olorzymi magnes, przystawiono pacjentowi do oka. Po 20 minutach oko zaszło krwią i żelazo wyszło na jego powierzchnię, skąd wydobyto je już bez wielkiego trudu. Oko poranione jest wprawdzie mocno osłabione, ale z tem wszystkiem robotnik może go używać, wystrzegając się tylko zbytniego natężenia.

Mężny podróżny. Peterburskie pisma opisują podróż, jaką pewien szesnastoletni chłopiec odbył niedawno z miasteczka położonego w głębi Rosji do Moskwy. Oddany przez ojca do szewca do terminu, nie mogąc pogodzić się z surowością majstra, postanowił puścić się w świat. Biletu kolejowego nabyć nie mógł, wyruszył więc piechotą. Po przebyciu 50 wiorst, mając jeszcze 500 przed sobą, a nie czując dość sił do tak oddalonej wędrówki, wpadł na szalony pomysł. Oto upatrzył sobie na jednej ze stacyj deskę umocowaną pod wagonem gotującego się do odejścia pociągu i na niej się ulokował. W Moskwie zauważono małego pasażera pogrążonego w omdleniu. Z trudem przyprowadzony do przytomności, z początku był bardzo onieśmielony, ale wkrótce opowiedział wszystko z całą szczerością. To, że nie spadł pod koła pędzącego pociągu, gdy omdlał od turkotu i pędu powietrza — śmiało cudem nazwać można.

Ideał 20-go roku życia. Jedno z pism francuskich rozesłało do osób, zajmujących wybitne stanowiska w polityce, literaturze i sztuce, cyrkularz z zapytaniem: „Jaki był pański ideał w dwudziestym roku życia?“ Odpowiedzi nadesłało mnóstwo, a z ich większości wieje... hypokryzja. Najszczersze z nich przyznają, że ideałem dwudziestego roku życia jest miłość i tylko miłość. Niektóre inne na pierwszem miejscu stawiają żądzę powodzenia i sławy. Do takich właśnie należy odpowiedź Wiktoryna Sardou. „W dwudziestym roku życia — pisze autor „Ćwiartki papieru“ — gdym błądził pod drzewami Luxemburga, jedynem moiem marzeniem było powodzenie i sława. Dziesięć tysięcy franków renty, biblioteka, złożona 1200 tomów i domek wiejski z basenem, w którym nurzają się kaczki. Wszystko to miało być zdobyte przez pracę. Dziś, gdy przypominam sobie ambitne marzenia moich rówieśników i towarzyszów pracy, jakże skromny wydaje mi się ideał mego dwudziestego roku życia!“

W samej rzeczy życie Sardou było ciągłem a wytrwałem dążeniem do osiągnięcia tego skromnego ideału. W dwudziestym roku życia popularny dramaturg francuski utrzymywał się z dawania lekcyj, a po nocach pisywał komedje. Pierwsza z tych prac młodzieńczych „Les amis imaginaires“ nie ujrzała dotychczas światła kinkietów i nie ujrzy prawdopodobnie nigdy. Sardou zachował ją w szufladie biurka jako pamiątkę pierwszych walk z trudnościami zawodu.

Sardou zrealizował od dawna skromne ideały swojej młodości: dziesięć tysięcy franków renty, biblioteka z 1200 tomów i domek pod miastem z basenem, w którym pluskają się kaczki. Wprawdzie obok tego wszystkiego zyskał Sardou sławę wszechświatową, a prawdopodobnie sprzyjało mu i miłość, która stale towarzyszyć zwykła powodzeniu. Ale i sława i miłość — to były cele drugorzędne. O nich, jak sam oświadczył, nie marzył Sardou nigdy. Szczęśliwy człowiek... Nie wysoko mierzył, dopiął więcej, niż zamierzył.

Śnieg w sierpniu. W Insbruku spadł podczas gwałtownej burzy śnieg, okrywając góry aż do 1500 metrów nad poziom morza. Równocześnie spadły wielkie śniegi w Bozen, w towarzystwie licznych grzmotów.

Kula u nogi. Oddawna już ekonomiści hiszpańscy wykazywali, że kolonje hiszpańskie przynoszą krajowi więcej strat, niż korzyści, a więc są prawdziwą kulą u nogi, przeszkadzającą do wewnętrznego odrodzenia. Kiedy w r. 1848 poseł amerykański proponował kupno Kuby za 200 miljonów pezetas, odpowiedział gabinet madrycki przez usta ministra spraw zagranicznych, Pidala: „Niech raczej Kuba zapadnie się w ocean, niech raczej przyjdzie powódź, która pochłonie wyspę. My jej nie odstąpimy dobrowolnie!“ I przyszła powódź... Od r. 1895 Hiszpanja poświęciła na obronę Kuby samę blisko 2000 miljonów pezetas i życie około 100,000 żołnierzy, bo, według obliczeń, z żołnierzy, wysłanych w ciągu kilku lat ostatnich na Kubę, połowa padła od kuli lub *vomito negro*. Tymczasem Hiszpanja nie jest bynajmniej tak jak np. Grecja, krajem wewnętrznie zbankrutowanym, ubogim, zrujnowanym. Pomimo niedoborów finansowych, kraj posiada duże przyrodzone bogactwa mineralne, prowincje urodzajne, handel i przemysł zdolne do rozwoju. Praca społeczeństwa, skierowana na kraj sam, nie licząca na zawodne bogactwa kolonjalne, może zapewnić Hiszpanji nowe a trwalsze i normalniejsze podstawy bytu i dobrobytu. Jeszcze w połowie tego wieku głosił patrjota hiszpański Garrida: „Postęp Hiszpanji rozpoczyna się dopiero od daty wyswobodzenia się kolonij. Gdy kolonje będą stracone, Hiszpanja dopiero weźmie się do pracy dla siebie“. Niema więc złego, coby na dobre nie wyszło....

Sąd doraźny. Z Clarendon, w stanie Arkansas, w Ameryce północnej, donoszą o strasznym fakcie. Tłum sąsiednich mieszkańców napadł w nocy na więzienie miejscowe, w którem znajdowało się trzech murzynów i jedna murzynka, wszyscy czworo oskarżeni o zamordowanie młodego białego kupca Orra, rozbił drzwi więzienne, porwał oskarżonych — i bez litości ich lynchował. Wszyscy czworo zostali powieszeni na sąsiednich drzewach. Władze miejscowe nie przedsiębiorą żadnych kroków wobec tego dziś już rzadkiego w Ameryce faktu sądu ludowego; twierdzą, że nie wiedzą, kto był sprawcą lynchu. Faktycznie, większość napastników miała twarze posmolone sadzą lub zakryte chustkami.

HUMOR.

Z aforyzmów ogórkowych.

Często ktoś bywa oszukiwany nie dlatego, że jest głupszy od oszukanego, ale dlatego, że jest od niego lepszy.

Są ludzie, którzy, kując swój własny los, koniecznie bliźniego swego mieć za kowadło.

Mężczyzna strzeże lepiej cudzych tajemnic, kobieta swoich własnych.

Życie jest walką, z której ludzie pamiętają tylko te ciosy, które odebrali, nie zaś te, które zadali.

Na co ja mam wyjeżdżać na letnie mieszkanie? — wzdychał pantoflarz. — Aby szukać słońca? Moie żona i w najtęższe mrozy dopieka.

Z obawy przyzwyczajenia, które z czasem staje się drugą naturą człowieka.

— Dla zego ty nie chcesz żenić się z jedynaczką Iksa? przecież to człowiek, o którym mówią, że w swoim czasie zdefraudował olbrzymi majątek.

— Ba, właśnie obawiam się, ażeby nie chciał zdefraudować posagu swej córce.

Repertuar teatru letniego.

We środę, 17 sierpnia: „*Królowa przedmieścia*“, wodewil K. Krumłowskiego.

We czwartek, 18-go sierpnia: „*Królowa przedmieścia*“, wodewil K. Krumłowskiego.

Postanowienie o Unitach.

Prawitel. Wiestnik ogłosił ukaz o Unitach dyecezji chełmsko-warszawskiej, zawierający przepisy ułożone przez synod, a zatwierdzone przez cesarza w dniu 14 lipca b. r. Przepisy te brzmią:

1) Wszyscy b. greko-unici w myśl aktu przyłączenia ich do prawosławnej cerkwi 1875 r. uważani być mają za prawosławnych.

2) Osoby, urodzone z rodziców byłych greko-unitów, uważane być mają za prawosławne, choć nawet przyjęły chrzest w kościele katolickim przed r. 1875.

3) Osób, urodzonych z rodziców rzymsko-katolickiego wyznania, chrzczonych w cerkwiach grecko-unickich przed r. 1875, można nie zaliczać do byłych greko-unitów.

4) Dzieci płci męskiej urodzone przed rokiem 1875 z małżeństw mieszanych byłych unitów z katolikami, idą za wyznaniem ojca, dzieci płci żeńskiej z podobnych małżeństw za wyznaniem matki.

5) Do próśb osób, starających się o wyłączenie ich z parafjan prawosławnych, powinny być dołączane wypisy z metryk, albo też wypisy z aktów stanu cywilnego, dotyczące urodzin i chrztu petentów, albo też w razie potrzeby wypisy z aktów urodzin i zaślubin rodziców, albo też poświadczenie dotyczących parafij, że ani w księgach cerkiewnych, ani też w księgach stanu cywilnego niema tego rodzaju aktów.

6) Petenci, nie będący w możności przedstawić wykazanych w poprzedzającym ustępie aktów urodzin, mogą prosić o przeprowadzenie odpowiedniego śledztwa, a to celem określenia wyznaniowej przynależności tak ich samych, jak i rodziców ich. W ten sam sposób określać należy również przynależność wyznaniową dzieci nieślubnych, nie będących w stanie przedstawić aktów urodzin tak własnych, jak i swoich matek.

Uwaga. Przepis ten nie dotyczy osób, które dotąd nie przyjęły Chrztu św.

7) Wobec braku wypisów z metryk urodzin i Chrztu, przynależność wyznaniowa może być stwierdzona dowodami piśmiennemi, lub też zeznaniami świadków, że dana osoba przystępowała do Sakramentów i zachowywała przepisy i obrządki unickiego lub też katolickiego Kościoła.

8) Zbiorowe prośby całych wsi, lub pewnej grupy osób, nienależących do jednej rodziny, o określenie przynależności wyznaniowej nie będą wcale rozpatrywane.

9) Sprawy dotyczące przynależności wyznaniowych byłych greko-unitów pozostają w zawiadywaniu chełmsko-warszawskiej dyecezjalnej władzy naczelnej, która przystępuje do przeprowadzenia ich na prośbę osób interesowanych.

10) Od orzeczeń władzy dyecezjalnej można wnosić zażalenia do św. Synodu. Zażalenia podawać należy w terminie dwumiesięcznym od ogłoszenia przez władzę dyecezjalną postanowień, dotyczących petentów. — Postanowienia są ostateczne.

Car przepisy te własnoręcznie podpisał i zaopatrzył je uwagą, którą podaliśmy już w kroniczce warszawskiej wczorajszego numeru *Głosu Narodu*.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 17 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza ułaskawienie dla 19 więźniów, między nimi dla jednego więźnia z kryminału w Stanisławowie i dwóch ze Lwowa.

Wiedeń 17 sierpnia. Król serbski Aleksander przybędzie tu jutro na krótki pobyt.

Paryż 17 sierpnia. *Journal* donosi, że sekretarz japońskiego poselstwa w Paryżu, wyjechawszy onegdaj w kierunku Hawru, zginął bez śladu. Zdaje się być niewykluczonem, że znajduje się między ofiarami katastrofy kolejowej w Lisieux.

Paryż 17 sierpnia. Rojaliści i Bonapartyści obchodzili onegdaj uroczyście imieniny księżnej Marji Orleańskiej, oraz dzień urodzin Napoleona I. (ur. 15 sierpnia 1769). Odbyło się z tego powodu kilka bankietów. We wszystkich mowach, jakie na tych bankietach wygłoszono wspominano o sprawie Dreyfusa i czyniono rządowi zarzuty, że pozwala znieważać armję i podnosić oskarżenia na parlament, iż chce zniszczyć armję.

Lizbona 17 sierpnia. Gabinet podał się do dymisji. Król Karol powierzy prawdopodobnie Lucianowi de Castro utworzenie nowego gabinetu.

Przesilenie austro-węgierskie.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu“).

Wiedeń 17 sierpnia. Wbrew pogłoskom, cesarz nie ma wziąć udziału osobistego w przyszłych obradach ministerjalnych w Budapeszcie, wyznaczonych na dzień 24 sierpnia. Cesarz w końcu sierpnia powróci do Wiednia, poczem uda się na manewry. Narady ministerjalne w Budapeszcie toczyć się będą między samymi ministrami.

Budapeszt 17 sierpnia. Wiadomość jakoby baron Banffy w najbliższych dniach zwołać miał radę ministrów, okazuje się nieprawdziwą, ponieważ większa część ministrów węgierskich znajduje się na urlopie.

Budapeszt 17 sierpnia. Dzienniki węgierskie omawiając szczegółowo konferencje w Ischl i tymczasowe ich rezultaty, sądzą, że wynik tych konferencyj należy uważać za stanowcze zwycięstwo prezydenta węgierskiego gabinetu bar. Banffyego. Rozstrzygającym motywem dla wyniku tych konferencyj miało być stanowcze oświadczenie barona Banffyego, że bez zwołania parlamentu austrjackie go konstytucyjna ciągłość także i w Węgrzech byłaby na szwank narażona.

Budapeszt 17 sierpnia. W tutejszych kołach politycznych utrzymują, iż audjencje i konferencje w Ischl, wywołały zbliżenie między obu prezydentami ministrów i przypuszczają, iż dalszy ciąg rokowań odbędzie się na zasadzie projektu, przedłożonego przez barona Banffyego. Budapeszteńskie konferencje (24 sierpnia) doprowadzą do stanowczych postanowień, gdyż rząd węgierski z powodu zwołania parlamentu, chce mieć do tego czasu jasną sytuację. Węgierscy ministrowie zostali telegraficznie zaproszeni na piątek na posiedzenie rady ministrów.

Rokowania pokojowe.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Madryt 17 sierpnia. Generał-gubernator Kuby Blanco podał się do dymisji, twierdząc, że nie jest w stanie kierować ewakuacją wyspy. Generalny gubernator Filipinów Augusti opuszcza Manilę i udaje się do Hiszpanji. Dowództwo przekazał swemu zastępcy.

Madryt 17 sierpnia. *Tiempo* ogłasza, jak się zdaje przez Silvelę zredagowany artykuł, który polemizuje z polityką rządu i oświadcza, że groźnych i niebezpiecznych niepokoi obawiać się wewnątrz państwa należy, jeśli polityka nie zostanie zmienioną.

Madryt 17 sierpnia. Minister spraw zewnętrznych otrzymał urzędowne doniesienie o zawieszeniu blokady Kuby. Połączenie kablowe z Kubą urządzono na nowo. W hiszpańskich zatokach przygotowują liczne okręty, aby do Kuby przewieść zapasy żywności.

Londyn 17 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Hongkong: Niemiecki konsul uwiadomił zastępcę biura Reutera, że amerykańskie siły wojenne bombardowały warowne przedmurza Manili. Miasto nie poniósłszy szkody kapitulowało. Kapitulację na łaskę lub niełaskę podpisał komendant jenerał Jaudenes.

Waszyngton 17 sierpnia. Sekretarz stanu Day i senator Davis z Minnesoty mianowani zostali komisarzami Stanów Zjednoczonych przy układzie warunków pokoju.

Drobne wiadomości.

Polki w Paryżu. W zakładzie naukowym polskim w „Hotel Lambert“ w Paryżu zakończył się rok szkolny. Uczennice odznaczyły się pilnością i postępami w naukach. Największą liczbę nagród otrzymały: Jadwiga Fluderówna, Marja Antonina Rybińska, Elżbieta Piechowska, 13-letnia Joanna Wyszławska, Helena Brylińska i Eliza Taczanowska. Ostatnia miała nagrodę „dobrej koleżanki“, na którą głosują uczennice.

Na kursach Sorbony pięć uczennic hotelu „Lambert“ uzyskało 3 medale srebrne, 10 bronzowych i 13 pochwał (*mentions*). Są to panny: Brylińska, Chmielewska, Narkiewiczówna Piechocka i Rybińska. Z nauki religji po egzaminach, w arcybiskupstwie paryskiem odbytych, otrzymały wyższe i niższe dyplomy: Brylińska, Chmielewska, Piechowska, Rybińska, Suzinówna i Taczanowska.

Za język polski, historję i literaturę otrzymały nagrody: Fluderówna Rybińska, Büttnerówna, Chmielewska, Piechowska, Taczanowska i dwie 13-letnie córki emigrantów: Marcelina Błociszewska i Joanna Wyszławska.

Egzamin rządowy I-go stopnia na nauczycielkę złożyła Marja Ludwika Suzinówna, wyższego stopnia Joanna Zarzecka. W muzyce pod kierunkiem pani Glindziczowej i p. Dallie a największe postępy okazały: Elżbieta Piechowska, Jadwiga Ziemkiewiczówna, Marja Kolska [Wielkopolanka], Marja Büttnerówna i Zofja Grzesiewiczówna.

Gospodarstwo i handel.

Kraków 16 sierpnia.

Dowozy pszenicy były na dzisiejszym targu większe niż w zeszłym tygodniu, co wpłyało na obniżenie się cen tegoż produktu. Natomiast żyto, z powodu silniejszego popytu, szczególnie na przedniejsze gatunki, podniosło się w cenie o 25 do 30 centów na 100 kg. — Ceny reszty produktów nie uległy zmianie.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	9·—	do	9·40.
„ czerwona	„	9·10	„	9·40.
„ żółta	„	9·—	„	9·35.
Żyto	„	6·85	„	7·50.
Jęczmień browarny	„	—·—	„	—·—.
„ na paszę	„	—·—	„	—·—.
Owies	„	6·40	„	6.50.
Rzepak	„	11·25	„	11·75.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 7 Tomu III powieści, p. t.: „Syn“, przez Emila Richebourga.

CENNIK

IZBY HANDLOWEJ i PRZEMYSŁOWEJ w KRAKOWIE.

z dnia 17 sierpnia 1898 r. godzina 1-sza w południe

	Złr. w. a. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	85	127	50
Marki niemieckie	58	65	59	—
Franki papierowe	47	35	47	90
20-frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy zastawne.				
5% Listy zast. premjowe Banku hipotecz.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	10	101	10
4% „ „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	75	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	75	98	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	25	97	—
III. Obligacje i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacje propinacyjne	97	75	98	75
6% Pożyczka krajowa z roku 1878	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z roku 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	50	96	25
5% Obligacje komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% „ „ „ „	—	—	—	—
4% Obligacje kolejowe „ „	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	55	—	59	—
V. Akcje.				
Akcje Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	381	—	385	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krakowie	207	50	212	50
„ kolei Karola Ludwika	211	—	212	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	292	25	294	—

Kursy są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

„SMELL"
Preparat do kąpieli, do codziennego mycia i do wzmacniania nóg.

Aparaty „Longlife"
do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane,
Rzemyki do podróży,
Necesery podróżne,
Poduszki podróżne do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane.

Lakiery na kapelusze
Farby do farbowania materyj,
Farby do piór,
Mydło „Maypole" do farbowania materyj.

REIM i SPÓŁKA
Rynek Nr. 37 **Kraków** Linia A-B
polecają po cenach najumiarkowańszych:

Podeszwy wkładkowe,
Pantofelki do kąpieli,
Pantofelki domowe,
Wachlarze z liści palm.
Wachlarze japońskie.

Lodownie pokojowe,
Lodownice do robienia lodów,
Aparaty do robienia wody sodowej.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Benzyna, Mydełka i różne inne środki do czyszczenia sukien od plam.

ARTYKUŁY CHIRURGICZNE,
Towary gumowe hygieniczne do celów sanitarnych, Papier do klosetów.

LAKIERY, KREMY I PASTY
do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików.

Perfumy i woda kolońska, Przybory do golenia, Mydła, wody i pudry toaletowe, Odol, Kalodont, Agatol i inne środki do pielęgnowania zębów, Środki kosmetyczne, Przybory toaletowe. 2432

Plasterki na nagniotki „Meisnera" i „Wasmutha",
Plasterki dla turystów „Lusera,"
Tynktura na nagniotki „Clavethyl".

WANNY
i miednice gumowe podróżne,
Środki do kąpieli lecznicze,
Czepki i kapelusze do kąpieli,
Aparaty, taśmy, rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.

Przybory do rybołowstwa,
Hamaki dla dzieci i dorosłych
Lawn-tennis, Krokiety, Kule i kręgle,
Huśtawki,
Przybory gimnastyczne ogrodowe,
Balony i piłki gumowe w różnych gatunkach.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30,
otrzymała i poleca świeżo wydane
KAZANIA
2435
o Najśw. Sakramencie
przez **ks. Bronisława Maryjańskiego.**
Cena egzempl. **30 ct.,** a z przesyłką o **5 ct.** więcej.

Majętność Trzebuska
poczta Sokołów via Rzeszów
ma browar zupełnie odnowiony
od 15-go Listopada b. r. 2596 1 3
na kilkanaście lat do wydzierżawienia.
Bliższe warunki poda kancelarja tej majętności.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Driole'go „Brandy"
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.
Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 2447 1 0

Nawozy sztuczne
jako to: **Mąkę żużlową Thomasa, superfosfaty** z czystych kości, **mąkę kostną** niewyklejaną, preperowaną, paronoud i t. p., oraz **węgle pruskie** na wagony i drobiazgowo, poleca po cenach jaknajtańszych
Handel chrześcijański
Stowarzyszenia „Praca" w Tarnowie
ulica Krakowska, obok c. k. Starostwa. 2589

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. **Do nabycia u p. St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2162

Wino Szampańskie znane ze swej dobroci
George Goulet
znajduje się na składzie 1997 18 20
w nowo otwartym bufecie dla śniadań
przy cukierni Rehman i Hendrich **w Sukiennicach.**

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:
Skład zegarków kieszonkowych, **zegarów** pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem. — Dewizki** złote, srebrne i **double** męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki. 2444
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty.
—| W Niedziele i Święta zamknięte. |—



P. P. Studenci
znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę, a wrazie potrzeby pomoc w naukach. — **A. Gryglewska, ul. Siemiradzkiego, Nr. 5., I piętro, oficyny.** 2580 1 4

Mechanik
dla naprawy maszyn i rowerów znajdzie miejsce u
M. Niemetz
Kraków, Sukiennice Nr. 30 2522

Potrzebna Panna sklepowa
która była dłuższy czas w interesie masarskim, — Zgłoszenia **„Satalecki"** Kraków, ul. Florjańska. 2583 1 3

Dwóch lub trzech stołowników
znajdzie **wyborny stół** w domu prywatnym przy ul. Grodzkiej — Adres dokładny w Dziale inseratowym tego dziennika pod l. **2592.** 1 3

Praktykant
z II-gą klasą realną **przyjęty będzie zaraz.** Wiadomość w dziale inserat. „Głosu Narodu" pod l. **2587.**

Polka wykształcona
z językiem francuskim, niemieckim i muzyką, **przyjmie miejsce nauczycielki** do jednej dzieweczynki lub do towarzystwa starszej osoby. Wiadomość bliższa w klasztorze WWpanien Wizytek w Krakowie. 2584 1 2



THE PREMIER CYKLE Co Ltd.
(Hillman, Herbert & Cooper).
Fabryki
w Coventry (Anglia) **Eger** (Czechy) **Doos** (p. Norymberdze)
Roczna produkcja
60.000 kołowców.
Wyłączna sprzedaż
u Antoniego Larischa
Kraków, 1791 21 22
przy ulicy Szewskiej L. 19.

KAINIT.
Z polecenia Wysokiego Sejmu urządził Krajowy Zarząd sprzedaży soli składy **kainitu,** w następujących miejscach: w Biale, Bełzie, Bochni, Brodach, Brzesku, Brzozowie, Chodorowie, Chrzanowie, Dębicy, Gorlicach, Grybowie, Jarosławiu, Jaśle, Jaworowie, Kamionce strumiłowej, Kubaszowie, Krakowie, (Związek handlowy kółek rolniczych ul. Pijarska l. 4) Krośnie, Limanowie, Lubaczowie, Lwowie, (Związek handlowy dla kółek rolniczych i sklepów wiejskich ul. Pańska 22) Łańcucie, Mielcu, Mościskach, Myślenicach, Nowym Sączu, Oleszycach, Przemyślu, Radziechowie, Rawie, Rolatynie, Rozwadowie, Rzeszowie, Samborze, Sędzichowie, Sieniawie, Sokołówce, Stanisławowie, Stryju, Tarnobrzegu, Tarnowie, Wadowicach, Wieliczce, Złoczowie i Żydaczowie.

Składy te połączone są z krajowymi zastępstwami sprzedaży soli i zaopatrzone są tablicą i herbem krajowym.

Obowiązane są one sprzedawać kainit w każdej żądanej ilości od 1 cetn. metr. począwszy i **bez żadnych formalności.**

Wagonami dostarcza kainitu, **bez dorachowania** żadnej prowizyi, krajowe Biuro spedycyi soli i kainitu w Kałuszu.

Biuro to, jak również Krajowy Zarząd sprzedaży soli we Lwowie dostarczy na żądanie bezpłatnie wszelkich wyjaśnień, blankietów, kart zamówień i broszurki traktującej o użyciu kainitu, a zawierającej zarazem potrzebne daty, z pomocą których każdy zamawiający bez trudności może obliczyć ile go kainit kosztować będzie. 2593 1 3

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 2161
1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz. 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych . 1.20
Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Herbata z Brodów!

Wdowa
po adwokacie **przyjmuje studentów** ze szkół gimnazyalnych lub realnych, pod przystępnymi warunkami. Na żądanie korepetycya, język francuski i fortepian w miejscu. — **K. Chrzanowska. Krowoderska Nr. 21.** 2597 1 4

Magister farmacji
z pięcioleciem i chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady.** — Zgłoszenia pod S. A. Dział inserat. „Głosu Narodu". 2595 1 2

LOKAL
potrzebny na dłuższy czas dla stowarzyszenia katolickiego na parterze lub pierwszem piętrze w śródmieściu albo w pierwszych domach przy plantach.
1 duży pokój — przynajmniej dwa mniejsze i kuchnia — Oferty **Karmelicka, 21. Piasecki.** 2581

Ostrzeżenie!
Pewien pan z Krakowa zaciągający lekkomyślnie długi w instytucyach finansowych i u prywatnych podpisuje podpisanego na wekslach. 2582 1 3

Otóż **oświadczam, iż w życiu mem nigdy weksli nie podpisywałem,** ani też nikogo do podpisywania takowych mojem imieniem nie upoważniałem, zaczem i takowych płacić nie będę.
Grabosyn dn. 14/8 1898 r.
Jan Pawłowicz
emerytowany radca sądu krajow.

Kancelarja adwokata Dra Kirchmayera w Krakowie (Florjańska l. 32) poszukuje **rutynowanego** 2591 1 3
pisarza.

Zarząd Dóbr
Bieżanów
(poczta i stacja kolejowa)
poleca do siewu:
Żyto 2594
„Triumph" 100 kg. 9 złr. 25 ct.
„Petkuskie" „ „ 9 złr. 50 ct.
„Mautańskie" „ „ 9 złr. 50 ct.
Pszenicę
Ostkę renegeratkę 100 kg. 11 złr.
Ceny rozumieją się loco Bieżanów. Worki po najniższej cenie. Żyta wydały po 14 q z morga — przy ogromnej słomie.
Zaleca się również próbę **z zimowym jęczmieniem,** równocześnie **z rzepakiem** dojrzewającym, który wydał 22 q z morga, 10 kilowa paczka, poczta z opakowaniem 2 złr. 75 ct. — 100 kg 18 złr.

Potrzebny jest zaraz praktykant
do handlu korzennego (win i delikatesów **Antoniego Danielewicza w Jaśle.**
Będący już w handlu mają pierwszeństwo. 2588 1 3

Drób olbrzymich ras
z kurników zarodowych od 15-tu lat słynny, nagrodzony wieloma medalami w Austrji i innych krajach, a także wielkim złotym medalem w Temesvarze przez samego Najjaśniejszego Pana — mogę oddać po zniżonych cenach do 15-go września b. r.
Zamówienia przyjmuje pod adresem: **Leszczowate p. Ustrzyki dolne** 2590
Helena Podivin.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.